

W szufladach reżysera Jerzego Jarockiego został cały jego świat

Jerzego Jarockiego nie ma od czterech lat. Jest za to wciąż jego pokój, a w nim wielki księgozbiór, scenopisy, korespondencja z ludźmi teatru, i nie tylko. Rozmaite zapiski. Jak je wykorzystać? – zastanawia się żona wybitnego artysty, aktorka **DANUTA MAKSYMOWICZ-JAROCKA**

TEKST *Wacław Krupiński*



Jerzy Jarocki (ur. 11 maja 1929 w Warszawie, zm. 10 października 2012 tamże) – jeden z najważniejszych reżyserów teatralnych i telewizyjnych w polskim teatrze po wojennym. Pedagog, tłumacz i dramaturg. **Danuta Maksymowicz i Jerzy Jarocki** spotkali się na scenie w 1968 roku w Starym Teatrze, w którym oboje pracowali – w „Mojej córeczce” Różewicza. Aktorka właśnie w inscenizacjach Jerzego Jarockiego pogłębiła, jak pisano, dramatyzm i ekspresję swego aktorstwa – w „Matce” Witkacego (1972), w „Życie jest snem” Calderona (1983), w „Grzebaniu” (1995), a nade wszystko w „Ślubie” Gombrowicza, (1991), w jednej z pięciu realizacji tej sztuki przez Jarockiego, zgodnie uznanej za najwspanialszą w dziejach teatru. Ślub wzięli w roku 1983.

Na pewno nie zdąży uporządkować tego wszystkiego – mówi Danuta Maksymowicz-Jarocka. I choć temu wyznaniu aktorki towarzyszy śmiech, to brzmi on cierpko. Zbyt dobrze wie, ile w tym miejscu książek – a w nich uwagi i podkreślenia czynione ręką reżysera – scenopisów, rozmaitych zapisków, zdjęć oraz pochowanej w kilkudziesięciu szufladach korespondencji.

Żona Jerzego Jarockiego jest w tym pokoju codziennie. Wyjmuje z szuflad zdjęcia, listy, okolicznościowe wierszyki i tak powracają przeżyte razem 33 lata... Co z tym wszystkim zrobić? Jak ogarnąć to świadectwo życia wielkiego twórcy teatru? Jak uporządkować? Co upublicznić? Komu przekazać... Mówi: – *Co chwilę odnajduję kolejne listy. Przedwczoraj siedziałam do czwartej w nocy i tylko jedną szufladę przekopałam.*

Jerzy Jarocki nie bardzo lubił pisać, wołał telefonować, ale niemal zawsze na otrzymaną korespondencję odpisywał, po czym odbierał podziękowania za piękne listy. Ich brudnopisy także przechowywał.

– *Jurek świetnie się w tym bałaganie odnajdywał, ja chwilami jestem bezradna – nie kryje żona.*

Ile jest tych listów? Dużo. To jedyna odpowiedź, jaką otrzymuję. I choć wiem, że pani Danuta do naszego spotkania się przygotowała, to zarazem widzę, że ów zestaw powstał trochę na zasadzie „chybił trafił”. Ze to ledwie cząstka.

Wśród niej obszerna korespondencja z Jerzym Grotowskim. – *To było jakieś wielbienie dla męża. Proszę popatrzeć na te nagłówki: „Kochany (bardzo) Jurku”, „Ukochany Jurku”, „Bardzo kochany Jurku”. I w podpisie „zawsze Twój”.*

Albo list z 15 XII 1987: „Kochany Jurku, jakże często gościś w moich myślach i sercu. Czy uda nam się w jakimś czasie przewidywalnym spotkać i porozmawiać, bo ja nie umiem pisać listów”.

PODPowiedź dla Wajdy

A tu zebrana (cała?) korespondencja z Andrzejem Wajdą. – *Andrzej zawsze odpisywał – zapewnia pani Danuta.*

List z 12 III 1991 pisany jest na papierze firmowym Senatu RP, a w nim zdanie: „Ja sam powoli przywykam do myśli o kończącej się kadencji Senatu”. Dalej Andrzej Wajda wspomina, że myśli o nowych pracach; dodając, że trudno jednak znaleźć temat do filmu „po tym, co stało się w naszym kraju”.

I życzenia na urodziny Jarockiego. „Jerzy Drogi. Na Twoje 80-lecie, w co trudno uwierzyć, gdyż byłeś zawsze dużo, dużo młodszy niż ja, prosimy razem z Krystyną, z którą wprowadziłeś na scenę tak wiele arcydzieł polskiego i światowego teatru, przyj-

mij od nas ten rosyjski zestaw śniadaniowy. Twoi Krystyna i Andrzej”.

– *To były takie oryginalne podstawki pod stakańczyki – wyjaśnia żona.*

Gdy Andrzej Wajda przystępował do filmu o Wałęsie, Jerzy Jarocki miał dla niego pomysł. Jaki? – *Pewnie gdzieś tu jest rękopis Jurka – szuka pani Danuta. Odnalazła tylko odpowiedź z 23 I 2011 r.: „Jurku Drogi, dzięki za list i propozycję sceny do mego filmu >Wałęsa<. W tej chwili nie jestem jeszcze na etapie, aby dać odpowiedź, czy znajdę dla niej miejsce w filmie. Scenariusz powstaje w mękach, gdyż razem z Januszem Głowackim szukamy chwytu, który pozwoli opowiedzieć ten niełatwy temat w półtorę godzinę. (...) Damy znać, jak się rozjaśni”.*

I list ostatni, już pisany do pani Danuty, z 6 XII 2015. „Szczęście mam (– *Bo ja mu życzyłam szczęścia na imieniny – wyjaśnia*), tylko nogi mi wysiadają, co dla reżysera jest katastrofą, zwłaszcza filmowego. Ale kończę film o Strzebińskim i nie wykluczam następnego...”.

RÓŻEWICZ POWIEDZIAŁ NIE

A tu (cała?) korespondencja z Tadeuszem Różewiczem. Oto brudnopis: „Tadeuszu Drogi, z wielkimi oporami siadam do tego listu. Ja już jestem stary, Tadeuszu, stary, chory i bez poczucia humoru...”. I trochę dalej: „Ty postępujesz ze mną jak z debiantem, jakbym miał 35 lat, kiedy zgłosiłem się do Ciebie po >Wyszedł z domu<. Nie zauważyłeś, że wydorolałem, że mam własne myśli, doświadczenia i konieczności. Że mam >drugie życie< szpitalne, łańcuch ciągłych operacji, do których się nawet...” Kolejne zdanie nieczytelne; tak będzie jeszcze nieraz.

– *Jurek zamierzał skonstruować swój scenariusz na tematy „Wyszedł z domu”, „Mojej córeczki”, „Starej kobiety...” i „Na czworakach”, czyli postąpić podobnie jak z Gombrowiczem, którego wystawił z powodzeniem w Teatrze Narodowym. Ale Różewicz się nie zgodził. I Jurek ostatecznie zrealizował wówczas „Sprawę” wg „Samuela Zborowskiego” Słowackiego – tłumaczy pani Danuta.*

Przy okazji przypomina, jak to wcześniej Jerzy Jarocki chciał wyreżyserować sztukę Różewicza w wymarzonej przez niego Teatrze im. J. Słowackiego. Dramaturg chciał bowiem przy okazji wystawienia swej sztuki przeżyć zachwyty unoszącą się i opadającą kurtyną Siemiradzkiego.

Do inscenizacji jednak nie doszło. Jest i wierszyk Jarockiego dla Różewicza z okazji imienin:

„Kochany nasz Tadeuszu,
Ty, co od lat królujesz
Na literatury tronie,
I potężne wieszczę Dłonie

Ciągle trudzisz ciągle wznosisz...
A u chamów się nie prosisz, o ich emerycki grosik –

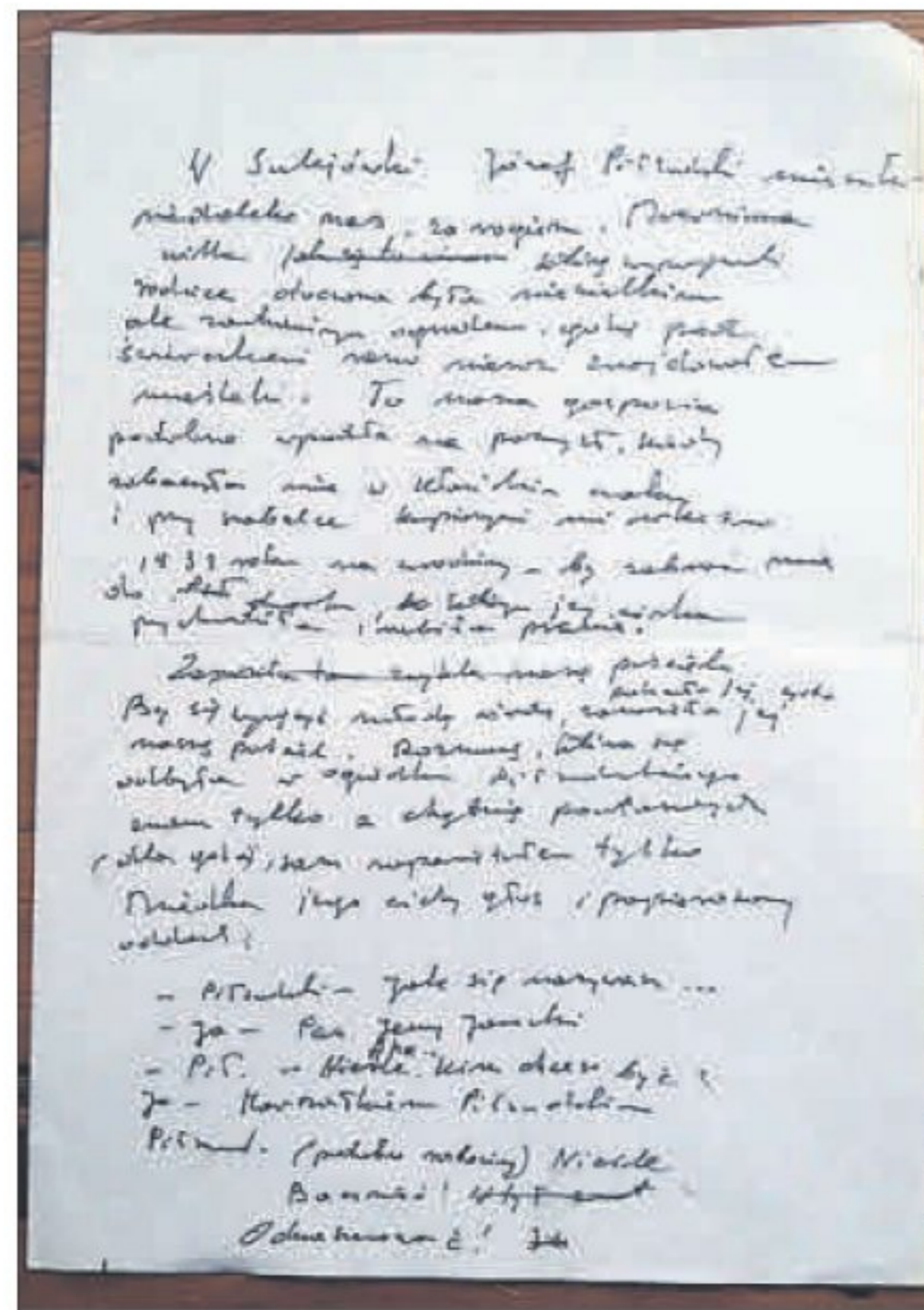
Przyjmij na Swe Imieniny
Nasze, z serca, oświadczyny:
Że my Cię ciągle kochamy
I za wiersze, i za dramy,
I za zupy Twojej Żony,
I za uśmiech zamysłony
Raz mądry, raz chytry wielce,
Za anielskie Twoje serce...”.
W podpisie: „Jurek i Danka”.

– *O tu mam piękną list od Gustawa Holoubka, wówczas dyrektora artystycznego teatru Ateneum – słyszę. I pani Danuta czyta: „Wielce mi Drogi Jurku. Za Twoje piękne słowa, za przyjaźń, za to, że jesteś – wzruszony do głębi dziękuję. Im dłużej pozwałam sobie na tym świecie być, tym bardziej jestem przekonany, że możliwość ofiarowania drugiej osobie miłości i czułości jest najwyższym dobrem. Z miłością i czułością Twój Gustaw Holoubek”. 2 I 1998.*

Takiej korespondencji, prowadzonej z dyrektorami teatrów o konkretnych realizacjach, z kierownikami literackimi jest w tym pokoju mnóstwo. Także z Ritą Gombrowicz, gdy dawała zgodę na wystawienie sztuk męża. – *Potem już pisali do siebie prywatnie; spotykaliśmy się też parę razy, to w Paryżu, to w Warszawie – mówi pani Danuta, pokazując tłumaczenie jednego z listów. – Jurek nie znał francuskiego – wyjaśnia. – Głównie niemiecki, w angielskim się dokształcał.*

Jest jeszcze korespondencja z Erwinem Axerem, z Konstantym Puzyną.

A tu list od Agnieszki Osieckiej, po wspólnym spacerze w Zakopanem, co dokumentuje i zdjęcie: „Muszę Wam powiedzieć, że to był jedyny promień wtedy u mnie”.



Zapiski Jarockiego. Tu o Pitsudskim

I listy od prezydentów Polski. Od Aleksandra Kwaśniewskiego (– *Jurek bardzo cenił Kwaśniewskiego, lubiliśmy bywać u niego w pałacu przy okazji spotkań z artystami*), od Lecha Wałęsy (– *O tu, z życzeniami na święta Bożego Narodzenia i rok 1993*).

PRZESZŁOŚĆ I 12 OPERACJI

I tak przeskakujemy po tych śladach z życia zmarłego przed czterema laty twórcy teatru.

Teraz do listu od Jana Kotta; 15 XI 1999, Santa Monica. „Bardzo chciałbym Was oboje zobaczyć i bardzo chciałbym przyjechać do Krakowa, ale serce, serce...”.

– *Oni się licytowali na swoje dolegliwości sercowe i zawały.*

Choroby to osobny rozdział w życiu Jerzego Jarockiego. Ich dokumentacja zajmuje regał. Dochodzą do tego notatki reżysera, jego przemyślenia. – *Po jednej z operacji pisał, że miał nadzieję, że już się nie obudzi, „że to będzie uwolnienie od wszelkich obowiązków”. Z drugiej strony jednak walczył o siebie... Ludzie nie zdawali sobie sprawy, jak ciężko był chory. Przeżył dwanaście poważnych operacji. Nawet jego brat, dopóki nie wysłałam mu epikryzy, nie miał świadomości, jak Jurek był schorowany – pani Danuta na moment przerywa, by dodać: – Przez te 33 lata wraz z lekarzami walczyłam, by utrzymać go przy życiu. Tak ciężka na jego zdrowiu przeszłość, nieudane życie osobiste...*

Kolejne operacje, pobyty w szpitalach przewijają się też w listach do żony, zwłaszcza z czasów, gdy nie było telefonów komórkowych.

„Kochanie Moje, Najukochańsze” – zaczyna się list ze szpitala sanatoryjnego w Rabce. W podpisie: *Całuję, tęsknię Jurek*”, po czym na odwrocie, na środku pustej kartki napis: „Z tej strony też Cię całuję. J.”.

A tu telegram z Rabki: „Kochanie, warunki okropne, brudno, ciasno, cuchnie. Szpital kardiologiczny”.

Akapit o zdrowiu, o zbliżającej się wizycie u kardi chirurga prof. Söninga odnajduję w liście z Zurychu, z 12 V 1984 r., wraz z informacją: „Czuję się w sumie fizycznie nieźle, tylko tyję, nie wiem dlaczego. Z nerwów?”.

– *Jurek był wtedy po operacji u prof. Söninga – wyjaśnia żona.*

Jest w tym liście i akapit o wspaniałej muzyce rozpisanej na chóry przez Stanisława Radwana, który pracował jak „dziki”, a tuż dalej o otwartej codziennie tandecie. „Będziemy zwiedzali, jak przyjedziesz. (– *A ja na tandetę nie chodziłam nigdy – komentuje pani Danuta.*) I by zarekomendować te zakupy reżyser pisał: „Juk (Jerzy Juk-Kowarski, scenograf, często współpracujący z Jarockim – przypis red.) kupił lunetę za 150 franków, która kosztuje nor-



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

malnie 360 i kurtkę na kozuchu za 35, lepszą niż moja za 450 marek”.

Inny list z Zurychu, z 19 maja, zapowiada, że „Juk wiezie maszynkę do trawy, o której Ci wspominałem. Mała, ale rewelacyjna”.

– *Tu przecież kosiarki kupić się nie dało* – dopowiada pani Danuta.

W innym liście opisywał występ Rudolfa Nurejewa. „To najsłynniejszy w tej chwili tancerz na świecie, ale u końca swojej kariery. Jest głównym choreografem w paryskiej operze, a tu na gościnnych występach”.

Następny akapit pochodzi z 28 maja: „Już po próbie i znowu w czasie obiadu, wczorajsza zupa była paskudna. Nurejew młodszy ode mnie o 9 lat i widać, że to już za dużo dla tancerza. Ale musiał być wspinały kiedyś. Potem byliśmy we włoskiej restauracji blisko domu, gdzie wreszcie się najadłem”.

A na końcu: „Spłoszony, wynędzniały staruszek, dość smutny i zrezygnowany. Będę Ci wdzięczny, jeśli wyciągniesz go z tego marazmu, w jaki się wpakował przyjeżdżając tu – tutaj! Już nawet jąkam się w piśmie”.

Są i takie zdania: „Niepokoję się o Ciebie, o Twoje myśli, samopoczucie”.

GDY CODZIENNOŚĆ DOSKWIERAŁA

Jakże inny to obraz wybitnego reżysera, precyzyjnego, poukładanego, chłodnego.

– *Mistrzowsko precyzyjny na scenie, ale nie w życiu, to codzienność mu doskwierała i nie zawsze sobie z nią radził* – powie mi o słynnym mężu pani Danuta.

I w nawiązaniu dotego: – *Był bardzo wrażliwy i wyczulony na to, że ktoś może go oszukać. A jeśli został oszukany, jego obroną było powiedzenie: „Już nie pamiętam”. Czasem przychodził zdenerwowany. Gdy zaczynałam to drażnić, mówił, że już nie pa-*

mięta... Takie zdarzenia od razu wypychał z pamięci.

List z czerwca 1996 r., z Belgradu. Reżyser uskarża się na kłopoty ze skompletowaniem obsady, po czym pisze: „Aktorki mają słabe, a w ogóle nie mają młodzieży”. I jeszcze passus: „Pieniądzy chcą dać mało (...), połowę tego, co podobno dają w Słowenii, ale myślę, że starczyłoby na 10–15-dniowy pobyt nad morzem itd. Gdzie jeszcze, nie wiem, czekam na pewność, że podpiszę umowę”.

Dla pełnego obrazu tego, co jest w tym pokoju, pani Danuta pokazuje mi i zapiski, czynione przez Jerzego Jarockiego na użytek pracy albo publicznych występów. Oto na którymś z rozdań „Paszportów” tygodnika „Polityka”, postanowił przypomnieć dawną nagrodę tego pisma „Drożdże”, które w 1974 r. odebrał jako jeden z trzech reżyserów Starego Teatru – obok Swinarskiego oraz Wajdy, a z nimi ówczesny znakomity dyrektor – Jan Paweł Gawlik.

ROZMOWA Z MARSZAŁKIEM

A niejako wisienką na torcie są czynione po latach zapiski Jerzego Jarockiego z dzieciństwa. Na przykład dialogi:

„Piłsudski – Jak się nazywasz...

Ja – Pan Jerzy Jarocki.

Pił. – Aha... Kim chcesz być?

Ja – Marszałkiem Piłsudskim.

Piłsudski (podobno rozbawiony) – Nieźle. Bacność! Odmaszerować!”.

Jak się dowiadujemy, rozmowa odbyła się w ogródku Piłsudskiego w Sulejówku, a opowiadający zna ją z przekazów, nie możemy się doczytać czyich, bo miał wtedy cztery lata i zapamiętał tylko cichy głos „Dziadka” i jego papierosowy oddech. Fakt, marszałek palił non stop.

Jest także informacja, że Piłsudski mieszkał „niedaleko nas, za rogiem”. I że „drew-

niana willa, którą wynajmowali rodzice, otoczona była niewielkim, ale zalesionym ogrodem...”.

Z innych zapisków dowiem się, że 10-letni Jurek Jarocki zapamiętał „przedwojenne poczucie dumy z Odzyskanej”. „Chętnie wierzyłem, że żyję w krainie bohaterów, że Piłsudski, że Śmigły Rydz...” Po czym zderrza to z szokiem, jakiego doznał w czasie katastrofy wojennej. I to zdanie: „Bóg nie widział, że działa się MI krzywda, miał w dupie? Dobrze przynajmniej, że nie zgodziłem się być ministrem”.

– *Całe życie był ateistą* – dodaje żona.

Mocno pożółkły papier zdradza odległy czas tych notatek; niestety w dacie jest tylko 22.12. Roku brak.

Są pośród tych pisanych skarbów wierszyki, które Jerzy Jarocki ofiarował a to najbliższemu, a to przyjaciółom.

Oto rymowanka z 2006 roku – „Rocznica poślubnej nocy”:

„23 lata

Jak ten czas ulata

Od torty do torty

Raz pęknie aorta

Raz spuchnie mu brzuch!

Gdzie leży przyczyna,

Że jego Dziewczyna

Jak sarna, leszczyna

Kibicią wygina za dwóch!?

Gdzie leży przyczyna

Że on już – ruina

A u Niej – młodzieńczy wciąż duch

A może to z tego,

Że Ona drwi z niego

I ciągle za marny ma puch?

A może też trochę... że on Ją wciąż kocha

A ona już w inny ...chce ruch?”.

Albo żartobliwy wierszyk „Do Zespołu „Ślubów panińskich” w T. Narodowym A.D. 2007” (reżyserem, przypomnijmy, był Jan Englert):

„Znacie chyba, znacie pewnie
Moją bajkę o królownie?
Proszę więc, w ostatniej chwili,
Byście mnie nie spartolili!
Zza grobu Hr. Aleksander Fredro”.

JAK TEN ŚWIAT OCALIĆ?

Pani Danuta wie, że musi jakoś ogarnąć ten chaos, z którym została, że musi nad nim zapanować. Ale też nie kryje bezradności wobec bezmiaru skrytych w tym pokoju skarbów. Jak ten świat ocalić, co z tym wszystkim zrobić? Komu przekazać? Bibliotece Narodowej w Warszawie? Instytutowi Teatralnemu im. Zbigniewa Raszewskiego?

– *Chcę mi dać jakąś osobę, by pomogła mi te archiwalia uporządkować, ale to nie takie proste. Jestem z tym wszystkim związana emocjonalnie. I dlatego sama chcę tym sterować* – mówi pani Danuta. – *Nawet domownicy mi przeszkadzają, dlatego głównie przebywam tu nocami.*

Po chwili dodaje, że już zdecydowała, kto się ma tym zająć, gdyby jej zabrakło.

Sama też robi notatki, zapiski do książki – opowieści o mężu. – *Zamierza ją napisać moja przyjaciółka z Warszawy, która, zajmując się filmem dokumentalnym w TVP, doprowadziła do tego, że przez trzy lata Jerzy Jarocki opowiadał do kamery o sobie, o swej pracy, wypowiadali się też o nim inni. Te materiały nigdy nie zostały wykorzystane.*

Wychodzę, odprowadzony przez panią Danutę Maksymowicz-Jarocką do bramki tego niewielkiego domu w centrum Krakowa, wiedząc, że ona znów wróci do pokoju męża. Wróci, by z tą samą determinacją i zarazem bezradnością otwierać kolejne szuflady. ©